

Za Redakcją odpowiedzialny
Janisław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cie Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
podzielił się na trzy części: niedzielną i dni
poświętne.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wysokość w Poznaniu 3 tal. 15 gr. w półroczu 6 tal.
w Warszawie 3 tal. 15 gr. w półroczu 6 tal.
w Berlinie 3 tal. 15 gr. w półroczu 6 tal.
w Londynie 3 tal. 15 gr. w półroczu 6 tal.
w Paryżu 3 tal. 15 gr. w półroczu 6 tal.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
się w monachii pruskiej oraz w państwach do związku
politycznego niemiecko-austriackiego, należących do związku
państwa. W innych krajach zaś tylko na żądanie
za których pośrednictwem (zobacz nr 15) można także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raszkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Re-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Poznaniu: L. Baranowski.

POZNAŃ, 17 sierpnia.

Według najświeższych telegramów przybył Ba-
zaine w dniu 15 bm. do Kolonii i, jak się zdaje, dotych-
tam jeszcze bawi. Donoszą bowiem z tego miasta,
żona Bazaina w dniu wczorajszym wyjechała ze
wsi siostrzeńcem do Spaa po swe dzieci i dzisiaj
odjeżdża z powrotem. Köln. Ztg. ogłasza list
ni Bazaine, wystosowany do ministra spraw we-
śtrnych, w którym żona miała nakłonić do ucie-
ciai znane już a wspomniane przez nas szcze-
ry ucieczki z wyspy św. Małgorzaty i zaręcza, że
tylko i jej siostrzeńcem Alvarez de Rull ufatwili
ceczkę. Na ten krok stanowczy zdecydowała się
edy dopiero, kiedy się jej nie powiodło zlagodzić
ry więzienną; meża swego miała nakłonić do ucie-
ciai listami pisanymi atramentem sympatycznym. Jak
zdaje, list ten obłożony jedynie na to, ażeby od-
ciąć podejrzenie, jakie ciąży na komendancie waro-
ni Ste. Marguerite i innych osobistościach, znanych
swoich zasad bonapartystowskich. Bądź jak bądź,
czeka Bazaina a mianowicie okoliczność, że u nie-
winiaciół swój ojczyzny szuka schronienia, do reszty
bija godność jego i powiększa jeszcze hańbę, jaką
już okrył. — Eksmarszałek Bazaine poddawszy
sądowi, bo mógł siedzieć za granicą jako napo-
niński marszałek, powinien był przyjąć wyrok sądu,
a przynajmniej nakazywało poczucie godności oso-
by, której wszyscy mieli prawo wymagać od czło-
wika noszącego kiedyś tytuł marszałka Francji. Ze-
rszałek uciekł dla tego, ażeby być czynnym — zdaje
nie ulegać wątpliwości. Zdałoby się także dalej,
żadne stronnictwo polityczne przyjąłoby go nie po-
no, bo za nadto na nim ciąży pogarda a ucieczka
siejsza tej pogardy z pewnością nie zmniejszyła.
człowiaku posiadającym poczucie prawdziwego ho-
ru wyrok sądu byłby wywołał uczucie potrzeby eks-
cyi, pokuty. Bazaine jednakowoż, jak widoczna,
bici chce do władzy, honorów; hańba jego własna
aką ścigał na kraj, nie tylko nie zabiły go, ale
dozownie przesiłnily się bez śladu po jego usposo-
niu, zahartowaniu pychy i egoizmem. Francja da-
nieka odrzuciłaby z pewnością takiego człowieka —
uczyni dzisiejsza w obecnym stanie rzeczy, przy-
rządzie bez nazwy, na którego czele stoi człowiek
głowy, przy intrygach dynastycznych, wicherzających
bezustannie? Ciekawo, wreszcie, jak zapatrywać
będzie prasa niemiecka na ucieczkę i na pobyt w
kolonii eksmarszałka, który w dniu 15 bm. odwiedził
n. generała pruskiego Kummera i od niego także
abrał wizytę. — Ale porzućmy tę wstrętą dla nas
rę i przejdźmy do innych wiadomości.

Dotychczas nie ogłoszono jeszcze urzędowo u-
ania hiszpańskiego rządu, z wszystkiego jednak, co
za dzienniki. Dzienniki berlińskie wymownie są świa-
dectwem, że na to uznanie mniej może oddziaływała opinia

powołana, to echo sumienia narodów, które czasami
drzemie, ale koniec końcem zawsze się odzywa — jak
nieograniczona do Francji nienawiść ze strony Niemiec,
chęć odosobnienia tego kraju, chęć przymnożenia mu
kłopotów. Przyszłość wykaże, czy za tym uznaniem
nie kryje się jakaś myśl przymierza z Hiszpanią, czy
ono nie jest prologiem do ścisłego zaczepno-odpor-
nego związku podyktowanego marszałkowi Serrano
przez wdzięczność.

Z pola walki w Hiszpanii to tylko mamy do na-
mienia, że karliści cztery lokomotywy pociągu, idą-
cego z Madrytu do Saragossy, wrzucili w wodę i że
zniszczyli cztery mosty. W bitwie pod Oteiza stracili
podobno karliści około 700 żołnierzy i wiele amunicji.
Wojsko republikańskie maszeruje w kierunku Larragi.
Aresztowania, jakie odbyły się w ostatnich dniach
we Włoszech, powszechną na siebie zwracają uwagę,
a objawy nieukontentowania i wiadomości o spiskach
niepokoją nie mało rząd włoski. Dwudziestu siedmiu
deputowanych stronnictwa republikańskiego, którzy pod
Rimini zostali uwięzieni, wystosowali pod dniem 2 go
b. m. protest, w którym zapewniają, że zgromadzenie
w Villa Russi odbyło się w tym tylko celu, ażeby na-
radzić się co do przyszłego stanowiska stronnictwa re-
publikańskiego w obec bieżących kwestii i co do tak-
tyki przy nadchodzących wyborach.

W sprawie brukselskiego kongresu międzynaro-
wego sprzeczne rozchodzą się pogłoski. Podczas kiedy
niektóre pisma donoszą, że kongres w krótkie zamknię-
cie zostanie, co by dowodziło bezowocności rozpraw,
zaręczają znowu inne dzienniki, że kongres odroczonym
tylko będzie i zbierze się później w celu podjęcia prze-
wanych prac.

* Do odeszwy w sprawie języka pol-
skiego, zamieszczonej w ostatnim numerze naszego
pisma, dodajemy dzisiaj, że pod znaczącą odeszwą po-
pisywał się tylko moga ojcowie mający synów ucze-
szczających do najniższych trzech klas gimnazjalnych.
Odesza zaś wyłożona jest do podpisu nie w Baza-
rze, jak to donosiliśmy, ale w nieobecności n. Ma-
gnuszewicza w francuskim hotelu u p. Lu-
zinskiego.

Wiadomości urzędowe.

Sędziami powiatowymi mianowani zostali asesorowie sądo-
wi Stoek przy sądzie powiatowym w Darkehmen, dr. Karo
przy sądzie powiatowym w Margrabowie, Erler przy sądzie
powiatowym w Szeztynie i Rohrscheidt przy sądzie powia-
towym w Kwidzynie.

dzielnich ich przywódców, inny wspólnym nadziejom;
i choć książę nie był zwolennikiem Bachusa i dla
formy tylko małym kieliszkiem wnosil zdrowia albo
spełniał wnoszone, nie mniej goście jego nie szli za
tym przykładem i głośnie objawy podnieconej trunkiem
weselości slychać było w gronie biesiadników.

Wszyscy bratali się z panem Józefem, on zaś naj-
więcej czuł sympatyi do towarzyszy lat dziecińczych,
jakimi byli dwaj Malachowscy i Kiki i ten ostatni,
wśród objawów przyjaznych, wymógł na nim obietnicę,
że opuści mieszkanie w domu zajezdnym, gdzie stan-
ął, i podzieli go własne, które miał obzerno.

Któż nie doznał przy pierwszym poznaniu czło-
wieka dawniej mu nieznanego jakiegoś dziwnego po-
ciagu, który układ, sympatyczne objęcie i zgodność
zapatrywania nowo poznanej wywołują; a jak do
tego dodamy urok wspomnień lat dziecińczych, dziwi
nas nie będzie, że od razu zawiązał się ścisły stosunek
między Kikim i panem Józefem i że wkrótce przy-
szło do zwierzeń, tej potrzeby młodego wieku.

Po upływie dni kilku najskrytsze tajemnice serca na-
szego młodzieńca nie były sekretem dla towarzysza
jego lat dziecińczych, bo co dzień po powrocie z jakie-
goś wieczora lub meżkiego zebrania późno w noc roz-
mawiali o tem.

W krótkim czasie uczucie pana Józefa dla podko-
morzanki przestało być tajemnicą, bo Kiki, wypyt-
wany przez życzliwych młodemu legionście, otwarcie
się o tem wyrażał. Mówił o tem z młodzieńcem księ-
żę Józef, a żądny dopomóż mu znajdować sposo-
bności zbliżenia go do przedmiotu jego miłości; wply-
nał też na siostrę, wystawiając jej z jednej strony czy-
sty zapal młodego serca, które ani czas ani oddalenie
zmienić nie potrafiło, z drugiej niecną żądę przeżyte-
go człowieka, który pozorem miłości chciał ubarwić
rachubę na posag młodej osoby, konieczny dla niego
do poratowania strat majątkowych wszelkiego rodzaju
nadużyciami spowodowanych.

Książę miał tak silne dowody na poparcie twier-
dzenia swego, że oburzyło się prawe serce referenda-
rowej tak daleko, iż pomimo zażyłości swęj z kraj-
czyną otwarcie wzięła w opiekę pana Józefa; ztąd
częste z tej strony zaprosiny jenerałowej i jej siostrze-
nicy na obiady i wieczorki albo wycieczki do Jablon-
ny, majątności księcia w bliskości Warszawy poło-
żonej.

Podkomorzanka spotykała tam zawsze pana Jó-
zefa, a kasztelanica wtenczas tylko odbierała zaproszenie,
kiedy liczniejsze było zebranie a względy towarzyskie
nie pozwalały pomijać go.

Pan Józef bywał w domu jenerałowej, a ta, lubo
z niechęcią, nie śmiała mu jednak wzbraniać wstępu,
bo zmuszały ją do tego względy podkomorzego dla

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 14 sierpnia.

(Magistrat lwowski. — Brak kancelistów. — Wiece miejskie. —
Kopiee unii.)

(T.) Nasz zarząd miejski choruje na brak urzę-
dników zdolnych, posiadających wymagane kwalifika-
cye. Niewiem czy jest drugie państwo w Europie,
gdzieby było tylu urzędników co w Austrii. A Gali-
cya do Austrii należy. Nie wiem, czy jest drugi kraj
obok Galicji, w którymby między inteligencją było
tylu jurystów, co u nas. A jednak magistratowi naszemu
brak urzędników jurystów. U nas przez długi szereg
lat kształcono młodzież tylko na księży albo na jury-
stów. Chłopakowi, który skończył gimnazjum, kazali
rodzice z małymi bardzo wyjątkami jeżeli byli ubożsi,
iść na teologię, bo najprędzej mógł dojść do „kawałka
chleba“ jeżeli zamożniejsi na prawo, bo mógł syn zo-
stać urzędnikiem „za dekretem“. Mimo to magistrat
nasz nie ma urzędników. Kilku starszych radców
magistrackich zmarło, kilku młodszych zdolnych kan-
celistów przeniosło się do innych urzędów, rada
miejaska więc rozpisuje ciągle konkurs na posady
radców, sekretarzy i t. d. ale wszystko bezskute-
cznie. Nikt do służby miejskiej iść nie chce. I
rzecz prosta. Zdolny jurysta, posiadający takie egza-
mina jakie dla wyższych urzędników magistrackich
są przepisane, ma otwarte pole w służbie krajowej i
państwowej, gdzie i mniejsza i mniej przykra praca,
gdzie bez porównania lepsza ma płaca i ogromne wi-
doki posuwania się na coraz wyższe szczeble w hierar-
chii urzędowej. Zupełnie więc jest rzeczą naturalną,
że do służby magistrackiej, gdzie urzędnik rzadko
bardzo ma nawet sposobność korzystania ze swych
wiadomości jurydycznych, gdzie obok bezpośrednich
przełożonych biurowych ma jeszcze 100 radnych nad
sobą, gdzie narażonym jest co chwila na tysiączne nie-
przyjemności, gdzie placą jak na dzisiejsze stosunki i
w porównaniu z innymi urzędami jest bardzo lichą, i
gdzie nie ma żadnych prawie widoków awansu młody
i zdolny, posiadający przeniesione egzamina i t. d. nie
pojdzie.

Komisja, której polecono reorganizację magistratu
powinaby się — chcąc złemu zaradzić — zastanowić
przedewszystkiem nad tem, czy dla służby magistra-
ckiej potrzeba rzeczywicie tylu jurystów? O
ile znam obowiązki, jakie urzędnicy magistracy
spełniać mają, obowiązki prawie wyłącznie administra-
cyjne, wystarczałaby dziesiąta część tej liczby jury-
stów jaką dziś mamy w magistracie i ledwie od dzie-
siątej części tak zwanych urzędników koncepcyjnych
należałoby żądać takich kwalifikacji, takich szkół i
egzaminów, jakich dziś od każdego kancelisty się
wymaga. — Iluż tu jest ludzi bardzo zdolnych,
którzy wyboryni są administratorami i wysmien-
nicie z wielką korzyścią dla miasta mogliby piastować

młodzieńca, czego dowody opowiadała panna Maryanna,
cytuje to uwolnienie jego w Wenecyi, to znowu ko-
respondencya w czasie nieszczęśliwej wyprawy nad Tre-
bią, którą podkomorzy, opuszczając Rzym, u córki po-
zostawił.

W liczbie domów, gdzie częstym był gościem
pan Józef a bardzo łaskawie przyjmowanym, był dom
pani Krasieńskiej, starszyci opinogórskiej, wielkiej po-
wagi damy. Prowadziła ona dom otwarty, gdzie oby-
czaj polski z całą ścisłością był zachowywany, a wła-
sne zapatrywanie się starszyci, równie jak poszano-
wanie tradycji rodowych były tego powodem. Mąż
jej bowiem był synem Michała Krasieńskiego, podko-
morzego rożańskiego, marszałka jenerałego konfede-
racji barskiej, który wraz z bratem swoim Adamem,
biskupem kamienieckim, i Józefem Pułaskim, starostą
wareckim, był twórcą tego patryotycznego powstania;
sama zaś starszycina była córką Czackiego, podczaszego
koronnego, sławnego z patryotyzmu i pobożności a
pierwszej ofiary gwałtu, jakiego się dopuściła Moskwa
na wysokim urzędniku koronnym, porwując go z ko-
ściola w chwili, kiedy przyjmował przenajświętszy Sa-
krament i uwożąc w głąb Moskwy;*) brat zaś jej
rodzony był ów Tadeusz Czacki, starosta nowogrodzki,
już w owym czasie znany z prac literackich i wielkiej
miłości dla kraju, w parę lat później założyciel słyn-
nego instytutu naukowego w Krzemieńcu, na co zna-
czną część mienia swego poświęcił.

Dawności i zaność rodu Krasieńskich i Czackich,
świetne ich koligacye, odpowiednie imieniom mienie a
prztem surowość zasad i wysokie cnoty domowe pani
starszyci opinogórskiej wniecały tak ogólne posza-
nowanie, że nawet lekka i cudzoziemskim obyczajom
hodująca część towarzystwa pomimo nudów, jakich
doznawała w tym staropolskim salonie, nie śmiała o-
bracać go w śmieszność, lecz owszem zbierała się w
nim licznie. W tej liczbie była i jenerałowa, przy-
mowała przez poważną matronę z większą niż na to
zasługiwała grzecznością, a te niespodziewane względy
zawdzięczała wyłącznie łaskawości pani Krasieńskiej dla
podkomorzanki, którą też serdecznie polubiła i zawsze
„aniółkiem“ swoim nazywała. Przedstawiony w jej
domu pan Józef, nie dziw, że doznał od pierwszej
chwili łaskawego przyjęcia; znane bowiem były pani
Krasieńskiej bliższe stosunki, jakie jego dziada łączyły
w czasach konfederacji barskiej tak z ojcem jej męża
jak i z jego stryjem, a gdy poznała bliżej piękne przy-
mioty duszy naszego młodzieńca i odgadła silne a tak
czyste jego uczucie dla panny Maryanny, początkowa
jej uprzejmość zamieniła się w szczerą życzliwość a na-

godność sekretarzy i radców magistrackich jakkol-
wiek się nieuczuli, ani prawa natury, ani prawa rzym-
skiego? Niech święta rada miejska wysle kogo np.
do Szwajcaryi albo niech w jakimkolwiek inny sposób
zasięgnie informacji ztamtąd, a przekonana się, że gminy
najlepiej urządzone i rządzące się prawie zupełnie bez
jurystów w swych urzędach gminnych obchożają się.

Równocześnie powinaby reprezentacya miasta sta-
rać się jak najusilniej o uwolnienie magistratu od obowi-
ązku zastępowania rządu w przeróżnych czynnościach
a jeżeliby to było niemożliwe, wykołać od skarbu za
to osobne wynagrodzenie. Na każdy jednak sposób
oddzielić powinna czynności tak zwane „poruczo-
nego zakresu działania“ prawie wyłącznie administra-
cyjnych.

Sprawy te będą niewątpliwie przedmiotem obrad
wieca miejskiego, który w sobotę rozpoczyna
swoje posiedzenia.

Uroczystość na kopcu Unii trwa ciągle. Lew, o
którym w ostatnim liście pisałem, został rzeczywicie
w niedzielę na sam szczyt kopca przez młodzież wy-
ciągnięty. Pracę tę ułatwiła, jak wiadomo, policya,
zarządziwszy w nocy przewiezienie lwa tego z ratusza
aż pod sam kopiec. Od czasu rozpoczęcia robót około
sypania kopca, nie było tam jeszcze nigdy tak licznego
zgromadzenia jak w niedzielę. Wszystkie warstwy na-
szego społeczeństwa były tam zastąpione (jedynie ży-
dów nie było) i wszystkie brały udział w wozieniu
ziemi. Obok strojnój damy, sługa, obok akademika,
wyrabnik, obok żołnierza dziecko, wszyscy tam równi.
Najlichnější jednak kontyngens pracowników, dostar-
cza — i to jest najbardziej pocieszającym — lud pro-
sty, członkowie G w i a z d y, czeladź rzemieślnicza, wy-
robnicy, parobcy i t. d. Mily to rzeczywicie widoki!
Jakimś zdrowsem, polskiem powietrzem oddycha się
na tym kopcu, który w oczach rośnie, jako wieczny
pomnik wielkiego aktu historycznego, prawdziwej fe-
deracyi trzech narodów, a rośnie pracą ludu polskiego,
pracą ciężką, mozolną. W czasie gdy nikt nie za-
darmo nie robi, kopia i wożą ludzie, którzy ciężko
całe dnie pracują dla zarobku, kamień i ziemię,
z taką ochotą, z takim zapalem, jakiego za za-
dania „przezwyczajne“ starszych „kopać“ nie
mógłby. — W tym czasie, a prace to wszystko pod kierun-
kiem zasłużonego posła lwowskiego Smolki wożącego
ziemię na kopiec oboście codziennie godzin kilka.
Równie liczne było zgromadzenie wczoraj, równie o-
choczo i gorliwie pracowano wczoraj do późnej nocy
wśród śpiewów i wesołego gwaru pod okiem samego
Zygmunta Augusta, którego posag przyozdobiła
G w i a z d a chorągiewami i wieńcami bławonimi. Wie-
czorem oświetlono kopiec licznymi lampionami, a na
szczycie dotychczasowym kopca, płonęła do późnej no-
cy bezka smoly, rzucając dziwnie dzikie a urocz-
ne światło na stoki góry, po których do miasta wracali
liczne pracowników gromady. Dziś i jutro dalsza grom-
adna praca na kopcu.

stepstwem była zaraz jawniejsza niechęć i odraza dla
kasztelanicy Spycimskiej, którą też przy każdej spo-
sobności wyraźnie okazywała.

Dwa razy w tygodniu było u niej ogólne przy-
jęcie.

Na jedną z takich recepcyi świetniejszej może jak
zwykle obszerny apartament pałacu Krasieńskich na
Krakowskim przedmieściu zapelnili się gośćmi a w
wyborom tym gronie obejmującym całe wyższe to-
warzystwo warszawskie, oba jego obozy, licznie repre-
zentowane, przedstawiali na pozór jednosc, której jed-
nak w gruncie rzeczy nie było. Jakoż wśród coraz
bardziej ożywionych rozmów zaczęły się już mimowol-
nie tworzyć osobne kółka, które rozdzielał w opiniach
wydatnie wyrażały.

Wśród jednego takiego grona, złożonego z mło-
dych i przesylnych elegantów, królował niejako ka-
sztelanica, wytworny zarówno w stroju jak i w mowie,
której lekkość i dowcip adepci jego podziwiali. W in-
nem znowu kółku Kiki, młodzi Malachowscy i co było
zaczęły i cudzoziemską nie zapuszczały młodzieży,
prowadzili żywą rozmowę o ciekawych wypadkach, ja-
kich czas ten tak obficie dostarcza.

Do tego to grona należał nasz pan Józef i właśnie
chciał odpowiedzieć na jedno z licznie czynionych mu
zapytań, kiedy dojrzał poufne skinienie gospodyn do-
mu, którem go do siebie wzywała. Podszedł więc
skwapliwie i, skłoniwszy się nisko, stanął przed kana-
pą, na której wśród obszernego koła dam siedziała pa-
ni Krasieńska z panią Tyszkiewiczową, a z obu stron
kanapy było kilka miejsc próżnych, przeznaczonych
zwykle dla tych gości, których gospodyn domu ko-
lejno bliżej siebie mieć chciała. Zaczęła wypyttywać
naszego młodzieńca o jenerałów Dąbrowskiego i Knia-
zewicza, a wśród tej rozmowy rzuciła wzrok niecier-
pliwy ku głębi salonu, jakby na kogoś jeszcze czekała.
Po niejakiu czasie uśmiech twarz jej rozjaśnił.

— Al! przecież! — wyrzekła mimowolnie i po-
wstała z kanapy.

Usunął się pan Józef i skłonił głęboko, bo o parę
kroków ujrzał jenerałową a obok niej podkomorzankę.

Przywitała uprzejmie jenerałową pani Krasieńska,
a całując w czoło pannę Maryannę:

— Siadajże koło mnie, mój aniółku — rzekła do
niej z serdeczną życzliwością — właściwie to dla cie-
bie miejsce, bo bliższe mojemu sercu.

To mówiąc, na najbliższem krześle posadziła pod-
komorzankę a drugie obok wskazała ręką młodzień-
cowi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Warszawie.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 183, 184 i 185.)

W czasie tańca mógł zamienić z podkomorzanką
kilka wyrazów i dowiedział się o spodziewanem
uwolnieniu jej ojca, na co tak skutecznie wpłynęła
najczyna, to też zaraz po skończonym angielzie prosił
Kikiego, żeby go jej zaprezentował, a ta po rozmowie
młodzieńcem zbliżyła się do jenerałowej:

— Coś złe nasze projekta stoją — ozwała się —
mąsłalam, że ten pan Józef to jakiś ordynaryjny
złachetka, a widzę, że to jest un enfant de bonne
maison; przystojny, miłego układu, przyznać muszę,
że się bardzo podobać może, niebezpieczny to rywal
dla Alfonsa. Przyznam ci się, że się bardzo obawiam
jakiegoś zejścia między nimi.

— I ma pani służność, odrzekła jenerałowa —
szaba wymód na kasztelanicy, żeby powstrzymał na-
naturalną niecierpliwość swoją, bo ten chłopiec jest bar-
dzo zuchwały; przed czterema laty miałymy tego do-
wó, a cóż dopiero teraz.

Kiedy tak rozmowa toczyła się między obu pro-
tektorkami kasztelanicy, Kiki, wierny roli cicerona
leodony mu przez księcia, zapoznał pana Józefa z mło-
dzieżą; w ich liczbie napotkał znajomych z lat dzie-
cińczych, a tymi byli dwaj wojewodowie Malachow-
scy, których ojciec mieszkał w Siemieniu, o kilka
mili od majątku stryja pana Józefa leżącym. Wszy-
stko to była młodzież, co się skupiała koło księcia Jó-
zefa i jego duchem rycerskim owiana niechętnie pa-
rzała na owych przesylnych elegantów albo zniewie-
dzących papinków, między którymi kasztelanica rój wo-
zili. Te dwa różne odcienia spostrzegł zaraz pan Jó-
zef i rad był niezmieranie, że go traf postawił od razu
w przeciwnym kasztelanicy obozie.

Pomimo tego podziału w towarzystwie bawiono
się wesoło, a około trzeciej jenerałowa, korzystając
z chwilowego oddalenia się pana Józefa z kilku in-
nymi do jadalnej sali, opuściła zabawę wraz z siostrze-
nicą, którą odprowadził do powozu kasztelanica. Łatwo
pójść, że po odejściu panny Maryanny wieczór dla
naszego młodzieńca nie przedstawiał żadnej przyjemno-
ści; pozostał nie mniej do rana, Kiki bowiem uprze-
dził go, że o dziesiątej będzie rewelion, na którym
książę radby widział wszystkich mu życzliwych.

Przy tem tedy przyjęciu meżkiemu przypijano do
niego za prymśność legionów, poświęcono toast czi

*) Obraz przedstawiający gwalt ten był przed kilkunastu
laty w jednej z cerkwi na Wołyniu.

Redakcyą pocziwego Dzwonka objął temi
dniami p. J. Gordon.

Paryż, 14 sierpnia.

(Ucieczka Bazaine'a. — Gdzie się obróci? — Szczegóły i śledztwo — Rząd i administracya. — Polityka p. de Broglie. — Neptun i marszałek Mac-Mahon. — Wybór w Calvados. — Aresztowania w Bordeaux i w Marsylii. — Dymisy p. Vautrain. — Posiedzenie akademii — Użnanie rzeszypospolitej hiszpańskiej.)

S. E. Bazaine uciekł z wyspy Ste Marguerite. Człowiek ten utracił wszelkie uczucie godności i honoru, poniżył się sam ta ucieczką więcej, niż go wyroki sprawiedliwości ludzkiej mogły kiedy poniżyć; były marszałek Francji, który dał słowo honoru, że nie ucieknie, ucieka i sam się zapisuje do nikczemników ostatniego rzędu; można go było dotąd uważać za ambitnego człowieka sięgającego aż do największych zbrodni, ale zachowującego jeszcze coś wielkiego w hańbie swojej, dzisiaj spadł dobrowolnie do poziomu zwyczajnych złoczyńców; jest to po prostu un forçé en rupture de ban. Kiedy po wyroku, który go na śmierć skazał, nastąpiła przemiana kary, chwaliłmy postępki marszałka; mówiliśmy, że Francja przez jego usta wyrzekła wielkie słowo: nie matki czynem mścić się nad synem. Dziś pokazuje się, że sam tylko Bazaine nie zrozumiał doniosłości tego ułaskawienia i na nie bynajmniej nie zasługiwał. Przewinił raz jeszcze przeciw ojczyźnie, której prawa pogwałcił, przeciw marszałkowi, którego wielkomysłności ta pozioma dusza nie była w stanie zrozumieć, przeciw samemu sobie i rodzinie swojej, której nazwisko zhańbił do reszty. Niech teraz włoży się po świecie; nikt go teraz przyjąć nie może. Jedni twierdzili, (p. Veillot między innymi) że pojedzie do obozu don Karlosa, ale była to ze strony dziennikarza chwila zapomnienia, w której śmiertelnie niechęcy ubliżył sprawie, której mieni się obrońcą; drudzy (la Liberté) mówią przeciwnie, że Serrano woła go do siebie, aby dać mu dowództwo w walce przeciw karlistom, którzy był już dawniej uczestnikiem; ale wszyscy Hiszpanie odpowiadają, że Serrano, gdyby się tego dopuścił, nie pozostałby 24 godzin na czele rządu. Pojechał on do Włoch i z Włoch pojedzie podobno do Belgii (?), ale ziemia belgijska, jakkolwiek gościnna, za nadto sprzyja Francji i honorowi, aby bezpiecznie było na niej żyć temu, który wiarołomnie zdradził po dwakroć ojczyznę; ucieknie on jeszcze dalej do Anglii, do Chiselhurst; ale kto wie, czy tam nawet dozna przychylnego przyjęcia. W Stanach Zjednoczonych? Nie. Meksyk jest zbyt bliski, w Ameryce nie ma dla niego miejsca. On przyleciał znaleźć może jedynie u wrogów swojej ojczyzny; zobaczymy, czy zhańbił się ta ostatnia planą.

Szczegóły jeszcze niedokładnie są znane, chociaż śledztwo czynnie się odbywa. Prawdopodobnie jednak największej przyczynił się do ucieczki po pani Bazaine i jej krewnym p. Rull sam dyrektor więzienia, Korsykanin, p. Marchi. Bazaine uciekł z wyspy wieczorem nie zaś rano, jak z początku mówiono, i bez żadnej trudności, może tylko przebrany za służącego, bo i w Genui za takiego uchodził; statek włosko-francuskiej kompanii „Baron Ricasoli” miał go przewieźć do tego miasta. Przyjaciół Bazaine'a, pułkownik Vilette, aresztowanym został w Marsylii na dworcu kolei żelaznej w chwili, kiedy w pociąg miał wsiadać. Nikt tu nie dzono się z nim nawet bardzo surowo; w ostatnich tygodniach czasu skutkiem przedstawień trzeciej osoby polecił rząd unikać zbytnej surowości, nie spuszczając jednak z potrzebnej czujności. Czy rozkazy te zostały ściśle rozumiane? Czy przekupiono bądź dyrektora, bądź straż niższą? Śledztwo to okaże. Tymczasem marszałek Mac-Mahon a szczególnie minister spraw wewnętrznych jen. Chabaud-Latour niezmiernie się martwią z mogącą na nich, choć niesłusznie, spaść odpowiedzialności. Jest to tylko nowy dowód, że na wszystkich szczeblach administracyjnej hierarchii znajdują się osoby nie przychylnie obecnemu rządowi a pragnące w nadziei restauracyi cesarskiej, a nieinaczej będzie, póki forma rządu nie zostanie ustalona, póki rząd będzie jakoby bańką mydlaną, chociażby trwać mającą jeszcze 6 lat i 3 miesiące. Są to owoce zręcznej polityki p. de Broglie, który przed tygodniem streszciał swoje poglądy na dystrybucyi nagród w Evreux, tém zdaniem: „nie ufajcie ani instytucyom, ani zasadom“, dopełniając je wierszem Wergiliusza: si sorte vitum quem.

Owym mężem ma być, rozumie się, marszałek Mac-Mahon, porównany do Neptuna, bałwany morskie uspokajającego, ale jak niefrańdem jest porównanie p. akademika pokazuje walka stronnictw w departamencie Calvados, gdzie owe bałwany huczą i pienią się swobodnie, nie obawiając się żadnego quos ego. Nie przstraszyli także Bazaine'a ów Neptun pana de Broglie, tak jak Rocheforta nie przstraszył. A w walce ryboycznej w Calvados, a wkrótce w dziesięciu innych departamentach chodzić będzie o instytucje i zasady, nie o jednego człowieka. Pojutrze jest nadzieja, poimmo niejasnej postawy organów prawego centrum, że przejdzie p. Aubert, kandydat republikański, a do niewowodzenia p. Le Provost de Launay przyczyni się ile mało uciechka Bazaina, która każdego uczciwego owinna oburzyć przeciw beczeczności bonapartystów, jednak jutro mamy obchodzić święto Wniebowzięcia oni świętego Napoleona.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w tej samej chwili, kiedy Bazaine uciekał z wyspy św. Małgorzaty, aresztowano w Marsylii i w Bordeaux kilkudziesięciu republikanów oskarżonych o nadużycie władzy po rewolucji 4 września, a między innymi znanego dziennikarza p. Gustawa Naquet. Śledztwo zaś o intrigach konspiracyjowych jeszcze nie zakończono. W radzie municypalnej paryskiej kwestya cmentarzy jeszcze nie była w dyskusyi, może się dzisiaj jeszcze skończy, ale po raz drugi p. Vautrain podał się do dymisji, skutkiem nieporozumienia z panem prefektem Duval, którego postawa (są to słowa pana. Vautrain) oddana tak mu ciężkimi czyni pełnienie obowiązków, że widzi się zmuszonym opuścić krzesło marszałkowskie. „Nareszcie donieśmy i o uroczystym posiedzeniu wszystkich akademii, na którym rozdawano nagrody za wymowę, poezyę, itd. Nagrodę za wymowę otrzymał p. Anatole Feugère za dzieło o ks. Bouraloue.

Rząd francuzki uznał republikę hiszpańską i rzą-
marszałka Serrano razem z Anglią: wszystkie
cienniki, prócz legitymistów, niezmiernie się z
go cieszą.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Na początku 1873 roku w 10 guberniach Królestwa Polskiego ilość zakładów naukowych

stanowiących warszawski okręg naukowy, wynosiła 3,300, w tej liczbie średnich i niższych zakładów naukowych ogólnych było 3,193, i specyalnych 107, do tej ogólnej liczby nie został w liczony jeden tutejszy wyższy zakład naukowy, mianowicie uniwersytet warszawski. Do rzędu niższych i średnich zakładów naukowych należą: 18 męzkich gimnazjów klasycznych z dwoma językami starożytnymi, 3 klasy przygotowawcze przy gimnazjach, 2 męskie gimnazja realne, 23 oddziały klas przy gimnazjach, 8 klasycznych progimnazjów z dwoma językami starożytnymi, 1 męskie progimnazjum realne, 10 gimnazjów żeńskich, 7 progimnazjów żeńskich, 9 seminarjów nauczycielskich (b. kursów pedagogicznych) z 8 przy nich szkołami elementarnymi, 1 trzyklasowa szkoła miejska, 56 dwuklasowych szkół ludowych, 2,318 szkół ludowych, znajdujących się w zawiadywaniu dyrekcji i inspekcji miasta Warszawy, w tej liczbie: miejskich dla chłopców 81, dla dziewcząt 107 i wspólnych dla obojga płci 105; wiejskich dla chłopców 13, dla dziewcząt 13, i wspólnych dla obojga płci 2,017, kościelno-parafialna szkoła 1, żeńska pierwszorzędną szkoła 1, prywatnych zakładów naukowych męzkich 22 i żeńskich 73, prywatnych szkół trzeciego rzędu dla obojga płci 3, kantoratów ewangelickich przy kościołach ewangelickich 53, szkół rządowych starozakonnych 43, i prywatnych szkół starozakonnych 14.

Do liczby specjalnych zakładów naukowych warszawskiego okręgu naukowego należą: łódzińska szkoła rzemieślnicza, warszawska klasa rysunkowa, warszawska szkoła weterynaryjna, warszawski instytut głuchoniemych i ociemniałych, 3 szkoły niedzielne handlowe i 100 szkół niedzielno-rzemieślniczych.

We wszystkich wyżej wymienionych zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego w 1872 r. uczyło się 170,062 osób, w tej liczbie 111,590 chłopców i 58,472 dziewcząt. W porównaniu z 1871 r. liczba uczących się w 1872 r. powiększyła się o 48,663 i cała ta liczba przypada na udział chłopców, których w 1871 r. uczyło się 62,964, a w 1872 r. już prawie dwa razy tyle, to jest 111,590; liczba zaś uczących się dziewcząt w obwodach tych latach pozostawała prawie bez żadnej zmiany.

Ogólna liczba 170,062 uczących się, rozpada się pod względem wyznań w następujący sposób: prawosławnych 2480 obojga płci, greko-uniońców 9589, rzymsko-katolików 120,313, ewangelików 27,692, muzułmanów 16 i starozakonnych 9963.

Według stanów, ogólna liczba uczących się rozpada się tak: dzieci szlacheckie i urzędników 10,906, dzieci osób stanu duchownego 462, stanów miejskich 46,632, stanu wiejskiego 111,601 i cudzoziemców 497.

W ciągu 1872 r. z liczby uczących się ubyło z zakładów przed ukończeniem kursu 23,897, a po ukończeniu kursu 12,901, razem 36,798 obojga płci.

Porównując z liczbą ludności gubernii Królestwa Polskiego, która w 1872 r. wynosiła około 5,600,000 pólwoj obwoja poci, przeciwstawiamy się o bardzo korzystnym stosunku liczby uczących się w tym kraju do liczby mieszkańców miejscowych, mianowicie, że jeden uczący się przypada prawie na 33 mieszkańców miejscowej ludności. Według poci uczących się i mieszkańców, stosunek ten znacznie się zmniejsza nie na korzyść kobiet, ponieważ liczbą tych ostatnich jest daleko większa niż liczbą mężczyzn w ludności, a liczbą uczących się chłopców.

NIENCY.

*** Berlin, 16 sierpnia.** W przedmiocie znającego protestu episkopatu niemieckiego, przesłanego ministerstwu pod dniem 16 maja, jak nie mniej podania jego do cesarza z dnia 22 z. m., po ukazaniu się których prasa liberalna mówiła o rozdwojeniu pomiędzy episkopatem niemieckim, oświadcza Germania na mocy informacji, z kompetentnego, jak twierdzi, źródła pochodzących, że o rozdwojeniu takim ani mowy być nie może; najlepsza owszem panowała zawsze pomiędzy nim zgoda i zgoda ta istnieje do dnia dzisiejszego. Oba pisma powyższe — jak dalej pisze Germania, zostały w Wroclawiu litografowane i ztamtąd przesłane biskupom lub ich zastępcom z prośbą, aby z powodu nagłości oświadczyli swoją opinią na drodze telegraficznej. Po nadejściu tych oświadczeń ze strony wszystkich biskupów a mianowicie administratora biskupstwa fuldzkiego ks. Hahne, i po nadejściu upoważnienia do ich podpisania dla księcia biskupa wrocławskiego, podpisał ostatni oba pisma w imieniu wszystkich biskupów i odesłał takowe do Berlina.

Jak król Wilhelma w razie ważnych wydarzeń dziękuje w urzędowym Staatsanzeigerze wszystkim do najrozmaitszych stron przesłali mu powinszowania i życzenia, tak i kanclerz niemiecki ks. Bismarck podziękował pod dniem 14 bm. wszem w obec i kademu z osobna za życzenia przesłane mu z powodu amachu na jego życie, dokonanego przez Kullmana w Kissingen. Ks. Bismarck udą się wkrótce do Warynu, żąd, jak pisze Nat. Ztg., w pierwszych dniach października powróci do Berlina.

W Köln. Ztg. ogłasza profesor Friedrich z Monachium list, w którym oznajmia, że znany regulamin obrad soboru trydenckiego on udzielił opozycyjną mniejszość stanowiącym biskupom a nie zmarły co dopieroście Theiner.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 13 sierpnia. Wiener Ztg. ogłasza patent cesarski zwołujący sejmy Istrii, Gorycyi i Gracyskiego na dzień 19 sierpnia, sejm Tryestu na dzień 29 sierpnia a wszystkie inne sejmy na dzień 15 września.

Różnica ta w porze zwołania sejmów pochodzi zapewne ze względu na to, że w jednych krajach rolnictwo, w innych winobranie wzywa ludność do zajęć omowych. Zład też niektóre sejmy wcześniej od innych będą zwołane. O projektach rządowych dla sejmów krajowych nie nie słyhać, ale Presse przyznać, że rząd skąpo wystąpi z takowemi.

Presse zapowiada również bardzo krótki termin sesji sejmowej, tak krótki, że nawet uwierzyć trudno; powiada bowiem, że sejmny będą zamknięte już w pierwszej połowie października, ponieważ Rada państwa jeszcze w tym samym miesiącu ma być otwarta.

Sejm chorwacki w Zagrzebiu odbył zapowiedziane na dzień 10 b. m. pierwsze po otwarciu swoim posiedzenie, które o tyle było ciekawem, że z dwóch stron interpelowano bana o projekta stanowiące przedmiot nieporozumienia między rządem krajowym chorwackim a ministerstwem węgierskiem, o czem obserwowaliśmy już pisałismy. Ban nie pozostał dłużnym odpowiedzi, w skutek czego natychmiast wyjaśniła się cała sprawa, która tyle wywołała kombinacji. Najprzód poseł Mrzowicz zapytał bana, czy zamierza jeszcze

podczas tej sesji wnieść projekt reorganizacji władz politycznych; następnie poseł Makanecz zapytał go, czy rządy projekt ustawy przed wręczeniem cesarzowi przedkładał ministerstwu węgierskiemu lub czy z nim w tej mierze rokował, jeżeli zaś rzeczywiście tak się stało, w jaki sposób może to usprawiedliwić. Ban odpowiedział równocześnie na obadwa pytania; w mowie będącej projektem ustawy przedłożony zostanie jeszcze w ciągu tej sesji, co się zaś dotyczy przedłożenia go najprzód ministerstwu węgierskiemu, musiał to uczynić, gdyż ministrowi dla Chorwacji służy na mocy ustawy prawo wywierania wpływu na projekt, jakie rząd krajowy chorwacki wnieść ma w sejmie, atoli ministerstwo węgierskie żadnej nie stawiało przeszkody wniesieniu rzeczonego projektu. Sejm przyjął odpowiedź bana do wiadomości.

Paster Lloyd poświęca artykuł wstępny podrozdziałowi w towarzystwie hr. Andassego do Czech. Dziennik ten, otrzymujący czasami natchnienie z biura ministerstwa spraw zagranicznych, odrzuca stanowczo podsuwaną hr. Andassemu przez dzienniki starożytnościę chęć odegrania przezeń roli pośrednika i w końcu przychodzi do następujących uwag:

„Jeżeli Czesi dają do zrozumienia, że hr. Andrassy jako węgierski mąż stanu musi obstawać za ugodą z Czechami, to miły ten żarcik dosięgnął już swego szczytu. Wcale nie myślimy rozwijać tutaj kwestji ugódowej, ani też wyprowadzać stopni a dopuszczalności żądań czeskich z szczegółowych interesów Węgier; ale panowie ci widocznie posiadają nas o krótką pamięć, jeżeli przebąkują coś o wspólności interesów węgierskich i czeskich. Piękne wyznania, jakie im się w nieskończeliwej godzinie wymknęły o właściwym znaczeniu artykułów zasadniczych, pamiętamy jeszcze dobrze. Zaklinano się jak najmocniej, że nie tylko w Austrii, ale także w Węgrzech musi żywić słowiański związek górę, że musi być utworzonym „centralizm federalistyczny“ z parlamentem centralnym dla spraw wspólnych. O tём pamiętają jeszcze wszyscy w Austrii i w Węgrzech. Być może, iż się ci panowie od tego czasu inaczej namyślili i zadowolniliby się, aby sławianizm w samęj tylko Austrii wziął górę; byliby to oczywiście postępek wiele obiecujący i może wreszcie dopuściliby dalszych z sobą rokowań. Mimo to jednak nie rozumiemy, dla czego właśnie z hr. Andrasesgo chcą zrobić czeskiego Mesjasza.“

Ministrowie węgierscy, mianowicie prezes gabinetu p. Bitto, minister skarbu p. Glyczy, minister komunikacji hr. Zichy, minister handlu p. Bartal i minister obrony krajowej p. Szenre przybyli wczoraj do Wiednia, aby wziąć udział w radzie ministrów, jaka się dziś miała odbyć pod przewodnictwem cesarza.

FRANCYA.

*** Paryż,** 15 sierpnia. Rochefort i Bazaine! Dwa te nazwiska dziwnie z sobą splecione zdarzeniem się chwilowo hasłem pras: francuskiej i Paryżan. Ucieczka Rocheforta i Bazaine'a najlepszym są dowodem — tak piszą Debaty — że w administracji kraju wielki panuje nieład. Będziemy tu powtarzali tego wszystkiego, co dzienniki paryżkie zapisują o świeżym tym fakcie, bo czytelnicy sami wyrozumieją łatwo, że jak prasa republikańska nie szczędzi ani rządu ani samego monarchisty, tak z drugiej strony dzienniki klerykałne i bonapartystowskie bynajmniej nie tają radości, że udało się na nowo odzyskać wolność temu, którego naród własny zrobił kozłem ofiarnym (tak się wyrażają pomienione francuskie dzienniki jak i wiele niemieckich) za klęskę ostatniej wojny. Co do samej ucieczki i towarzyszących im okoliczności i szczegółów, takowe nie wyjaśnione jeszcze dokładniej, a ile dzienników, tyle niemal różnych opisów ucieczki Bazaine'a. Wszystkie, prz co najmniej, francuskie dzienniki zgadzają się na jedno w tym, że drabinę sznurową, po której miał się spuścić Bazaine z okna swej celi, zaliczyć należy do romansów, a eksmarszałek wyszedł po prostu, nie wstrzymywany przez nikogo z twierdzy, wszedł na łódź przygotowaną przez żonę i szwagra i dopłynął szczęśliwie do parowca, który go powoził w dalsze świata strony. Tymczasem Kolońska Gazeta przeczy temu: stanowczo a korespondent jej oświadcza, iż własnemi patrzal oczyma na rany na rękach i nogach Bazaine'a odniesione w skutek spuszczenia się po linie z wysokości blisko 80 stóp. Były wódz armii Metz przedostawszy się szczęśliwie przez wzburzone morze przybił do portu w Cannes, zgdą koleją udał się do Kolonii, gdzie odbył przebywa, a gdzie wedle słów Kolońskiej Gazety liczyć może na rycersko-niemiecką gościnność. Kolońska Gazeta dwa aż dłuższe poświęca artykuły bytności Bazaine'a w Kolonii. W pierwszym krótkie tylko podając szczegóły ucieczki, dłużej rozwodzi się nad polityczną doniosłością całego faktu i podnosi to, co już tylorotnie tak w ciągu samego procesu jak i po skazaniu Bazaine'a zapisywały niemieckie dzienniki, a mianowicie, że były marszałek Francji, teln odznaczony, bitwami, a

marzszalek francyji, tytuł oznaczony bitwami, o tak wielkich zasługach dla kraju, padł ofiarą zemsty i nieprawidłowości swych ziomków, chcących wyszukać koniecznie kogoś, na kogo by cały ciężar winy za klęskę Francji zważyć było można. „Wyrok w Trianon — pisze Kolońska Gazeta — był uragowiskiem prawdziwości i ludzkości i żądał odwetu. Odwet ten stał się już dzisiaj faktem. Niewinnie skazany znajduje się na wolności, na niemieckiej ziemi, która mu niedawno jeszcze była niebezpieczną i krwawą nieprzyjaciółką. Nieprzyjaciele Bazaïne'a nie mogą i nie chcą naprawić tego, co zawisili w obec niego własni jego poddaci; atoli w obec klęsk i nieszczęść, jakie przechodził Bazaïne, zapomni o zarzutach, jakie mu przedtem czynili i dobrowolnie ofiarują mu gościnność, jaką sobie chciał zdobyć przedtem frankońską zuchwałością.“ Artykuł powyższy kończy Gazeta Kolońska wywinięciem zbrodni, jakie na mocy traktatu zawartego pomiędzy Prusami a Francją w dniu 21 lipca 1845, obowiązują Prusy do wydawania Francji zbiegłych łoczyńców. Zarzucana Bazaïne'owi zbrodnia nie zaliczona jest w tej kategorii i Prusy nie mają żadnego obowiązku wydawać eksmarszałka, jakoż go nie wydają. Drugi artykuł Kolońskiej Gazety podaje szczegółowy opis ucieczki Bazaïne'a wedle słów samego eksmarszałka. Przytaczamy go w całości, poprzedzając kilku słowami tłumaczącemi powód ucieczki.

Na kilka tygodni przed zejściem dni ostatnich żona Bazaine'a, która wraz z dziećmi dla zbyt dokuczliwych spałów opuściła była wyspę św. Małgorzaty, udała się do Mac-Mahona z prośbą o uwolnienie męża i zainicjowanie dwudziestoletniego więzienia na dożywotnie wygnanie. Młoda i piękna Meksykanka, o ognistym okaleśku i gęstych czarnych puklach włosów — tak opisują zienicki żonę Bazaine'a — wywarła silne wrażenie na toczącym naczelnika Francji, ale czy jej nawet nie zdolały ugiąć i zmiękzyć silnego i nieskazitelnego charakteru Mac-Mahona, który odprowadził ją z przegranej. Od-

mowna odpowiedź prezidenta była hasłem do ucieczki, którą, porozumiewasz się z Bazainem, postanowiono bądź co bądź wykonać. Do całego planu wtajemniczona była żona Bazaine'a, dwudziestoletni jej brat, (?) Meksykanin Antonio Alvarez de Rull, pułkownik Vilette i wielu bonapartystów. „Z jakiego 30 kilometrów na południowo-zachód od Nizy — tak pisze Kolońska Gazeta — leży sławne piękne swem położeniem i zdrowym klimatem, miasto Cannes. Na wschód oddziela je płaski półwysp i przylądek Croisette od zatoki Juan, wrzynającej się głęboko w stały ląd, jeden z najlepszych portów Śródziemnego morza. Tuż przed tą zatoką i przylądkiem Croisette znajduje się w odległości półtora kilometra wyspa Lerins i z jakiej 80 stóp wznosząca się ku wybrzeżom morza wyspa św. Małgorzaty. Wyspa św. Małgorzaty otoczona jest licznymi małymi zatokami, posiada mały port, wspinały las orzechowy i liczy w swym obwodzie z jakiego 7 kilometrów. Fortyfikacje swe dzisiejsze zawdzięcza wyspa św. Małgorzaty francuzickim ministrowi wojny Vauban. Eksmarszałek Bazaine zajmował wraz z żoną, dziećmi i pułkownikiem Vilette wszystkie wieżnice cele twierdzy. Bazaine zamieszkiwał salon, przedpokój i kilka sypialni, umeblowanych własnymi meblami. Na kuchnię dla Bazaine'a przeznaczili rząd miesięcznie 250 franków. Straż eksmarszałka składała się z dyrektora więzienia Marchi, kilku urzędników cywilnych i dwóch kompanii piechoty. Dyrektor Marchi odpisywał wszystkie listy nadchodzące do Bazaine'a i towarzyszył mu na każdym kroku. Mury mieszkania Bazaine'a były grubości 12 stóp, okna otoczone na zewnątrz silnymi żelaznymi kratami, a mała terasa, na którą wstęp dozwolonym był Bazainowi, otoczona była murem dokola. Z terasy rozciągał się wspaniały widok na morze i najeżone skałami jego wybrzeże. Wobec tych arcydzieł natury powstała i dojrzała myśl odzyskania wolności w łonie uwięzionego marszałka. Chcąc się przedostać z salonu na tarasę musiał Bazaine przechodzić przez most, u którego końca kilka było wschodów. Most ten otoczonym był z obu stron murem, a po jednej stronie umieszczona była warta. Po nad mostem zawieszonym był dach z żelaznego płótna celem ochrony przed upałem, tak, że stojąc na wschodach mostu nie można było dostrzedz, czy kto znajduje się na moście. — Na południowo-wschodniej krańcynie wyspy, sięgającej stromo w morze, założył sobie Bazaine mały, wazrywny ogródek, w którym dłuższą część dnia pracował i zawsze miał w nim coś do czynienia. Na jednym z wystających cypłów ogródka spostrzegł pewnego dnia Bazaine ściek wody wybity w skałę niedgdy, obecnie zaś zamulony ziemią i kamieniami bardzo szczerzenie. Bazaine rozpoczął natychmiast pracę i z dnia na dzień pracując usunął kamienie i ziemię, tak że ściek był na nowo wolnym. Darną zaś i kamieniami zakrywał zawsze tak, aby nikt pracy jego dojrzyć nie mógł. Położywszy z wewnątrz otworu m poprzek przed ścianą skały dwie mocne sztaby żelaza, przymocowawszy zaś do nich linę kończącą się żelaznym kółkiem tak, aby koniec jej z drugiej strony otworu wychodził, można było łatwo założyć drabinę sznurową, która unieść mogła i otyłego mężczyznę jakim jest Bazaine. W ścieku samym było dość miejsca dla ukrycia drabiny szaurowej i liny, aż do oznaczonego dnia. Najtrudniejszą było przedostać się niepostrzeżenie do ścieku. Co wieczór towarzyszył dyrektor Marchi Bazainowi aż do drzwi jego salonu, poczem ryglowanymi zamkami i ucieczka była niemożliwą. Bazaine postanowił oczekiwać szczęśliwej okoliczności, która miała mu pomódz do ucieczki w dniu umówionym z żoną z pomocą listów pisanych sympatycznym atramentem. Na ucieczkę wybrano dzień z niedzieli na poniedziałek z 9 na 10 sierpnia. Gdy w dzień ten około 11 godzin wieczorem przybył Bazaine z dyrektorem Marchi aż do wschodów wiodących na most, prosił Bazaine Marchiego, aby mu dalej nie towarzyszył do salonu, gdyż wchód jest bardzo uciążliwym. March dał się namówić, a Bazaine sam przeszedłszy wschód wstąpił na most gdzie ukryty pod dachem płócienny przed wzrokiem straży, zakreślił po kilka króć klamki drzwi salonu, które natychmiast przez niczego nie domyślających się odzwiertnych zamknięte zostały, przeszedłszy po lewej stronie mur otaczający most, przesuwał się szybko po wale i szczęśliwie dostał się do ścieku w skałę. Tu umocowawszy silny hak w kółku żelaznym liny zaczął się spuszczać z wysokości 80 stóp. Dotarłszy do połowy drogi ujrzał pod sobą światło, znak umówiony z żoną, a tak nową ożywioną nadzieją nabrzmiałemu już i pokrwawionemu rękoma posuwał się coraz dalej, aż nareszcie padł zemdlony w objęcia czekającej nań żony i szwagra. (?) Młody Rull zaniósł z wielkimi wysiłkami oddalonego Bazaine'a do czołna stojącego brzegu, poczem wszyscy troje wiosłując, co sił starczyło, przybili do najetego przez marszałkową parowca Ricasoli, na którym umieszczono Bazaine'a jako nowego przyniętego przez żonę kamerdynera. W kajucie swej nie widziany przez nikogo przesiedział Bazaine aż do wyładowania w Genui.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową odebraliśmy od p. S. Sokołowskiego
Etapu 10 sgr.

Telegramy.
(Z biura Wolffa.)

Kolonia, 15 sierpnia. Bazaine przybył tu wczoraj wieczorem o godzinie 10 z żoną i szwagrem, przebywał w hotelu du Nord a jutro o godzinie 11 wyjeżdża się do Brukseli.

Paryż, 15 sierpnia. Rada municypalna postanowiła założyć cmentarz pod Méry, z Paryżem połączonej żelazną linią, a odrzuciła projekt założenia drugiego cmentarza pod Wissous. — Gazette des Tribunaux donosi, że uwieszono stróża z wigiel Bazaina i dwóch mieszkańców z miasta Cannes ja podejrzanych o udział w ucieczce jego.

Peszt, 14 sierpnia. Dziś odczytano w Izbach węgierskiej rady państwa reskrypt królewski zamykający obecną sesję a powołujący deputowanych na nową sesję na dzień 24 października.

Moguncya, 15 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 5^{3/4} przybył tu Bazaine z córką swoją piętrolatną i z nieznanym młodym człowiekiem. Zauważa się do Kolonii i Brukseli.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

M a d r y t, 17 sierpnia. Szkoda zrzędzo

Antoni Maxymilian Szaniawski, były kapitan wojsk polskich, urodzony w Poznaniu d. 11 października 1797 r., pozostał z tym światem dnia 15 bm. opatrzony Sakramentami s. 4. w Gdankach pod Kórnikiem. Złoty podług życzenia zmarłego przewieziony będą 18 h. m. rano do grobu rodzinnego w Nancy. (4438)

W smutku pograżona
Rodzina.

Nabożeństwo dla kalwinów Polaków w Lesznie dnia 30 sierpnia r. b. o godzinie 12-tej. (4418)

Sprzedaż konieczna.
Dolna szlachetka **Nagradowiec** w powiecie średkim położona, właścicielowi dóbr rycerskich **Henrykowi Emilowi Janu** należąca, których tytuł własności na imię pomienionego jest zapisany i które z objętością 436 hektarów 98 arów 70 łask kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulegają, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 2409,71 tal. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 318 tal., sprzedana być mają drogą subhastacyjną konieczną (4068)
dnia 23 września 1874 r.
przed południem o godzinie 10-tej w lokalu król. sądu powiatowego w Środzie. Środa, dnia 16 lipca 1874.

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.

OBWIESZCZENIE.
Do majątku kupca **Karola Czapkiego** w Poznaniu na dniu 4 czerwca 1873 r. otworzony konkurs kupiecki został przez podzielenie masy ukończony. (4432)
Poznań, dnia 12 sierpnia 1874.

Król. sąd powiatowy.

Obwieszczenie.
Do majątku fabrykanta powozów **Fritza Weichera** pod firmą **Emil Weicher** w Poznaniu na dniu 6 czerwca 1872 r. otworzony konkurs kupiecki został przez podzielenie masy ukończony. (4433)
Poznań, dnia 12 sierpnia 1874.

Król. Sąd powiatowy.

Śrem, dnia 7-marca 1874.
OBWIESZCZENIE.

Przy dzisiejszym losowaniu śremskich obligacji powiatowych wyciągnięte zostały następujące numery:
Litera C. Nr. 8, 12, 63, 180, 181, 219, 227, 228, 241, 255, 266, 277, 296, 306, 307, 341, 366, 381, 383, 384, 385, 386, 441, 443, 445, 556, 557, 559, 561, 563, 573, 631, 634, 639, 661, 672, 680, 687, 706, 754, 760, 761, 763, 769, 780, 783, 789, 794, 818, 822, 827, 844, 848, 854, 870, 871, 874, 977, 978, 979, 987, 992, 1000, 1031, 1056, 1086, 1087, 1114, 1118, 1119, 1121, 1176, 1194, 1214, 1215, 1216, 1227, 1234, 1235, 1237, 1238, 1239, 1240, 1241, 1252, 1259, 1293, 1340, 1354, 1425, 1509, 1537, 1637, 1701, 1707, 1724, 1738, 1746, 1747, 1748, 1749.
Litera F. Nr. 6, 8, 13.

Właścicielom obligacji tych wypowiadają się takowe niniejszym z dniem 1 października 1874 z wezwaniem, aby kwotę kapitałową za zwrotem obligacji w stanie do kursu nposobionym wraz z należąciami do nich przy obligacji C. nie płatnem już kuponami prowizyjami Nr. 310, a przy obligacji F. z kuponami 9 i 10 talonami od dnia wspomnianego wypowiedzenia w powiatowej kasie komunalnej w Śremie lub w domach bankowców H. C. Plaut w Berlinie i Lipsku — Braei M. & H. Manroth w Poznaniu i Hirschfeld & Wolff w Poznaniu odebrali.

Równocześnie przypominamy, aby nie zwrócone z dawniejszych ciągłych obligacy za odebraniem waluty odebrano, jako toz:
15 ciagnienia obligacy C. 382 z kuponami 3 i 10 talonem. (1602)
16 ciagnienia obligacy B. 538 z kuponem 5 i 10 talonem (1607)
17 ciagnienia obligacy C. 469, 907, 1065, z kuponem 5 i 10 talonem
18 ciagnienia obligacy C. 466, 526, 873, 972, 1047, 1092, 1418, z kuponem 7 i 10 talonem
19 ciagnienia obligacy C. 295, 297, 665, 838, 966, 1155, 1513, 1734, z kuponem 9 i 10 talonem.
20 ciagnienia obligacy B. 215, 351, 509, z talonem
obligacy C. 98, 281, 847, 857, 868, 861, 1036, 1053, 1062, 1071, 1163, 1356, 1374, 1393, 1534, 1710, 1738, z talonem

Stanowa komisja finansowa powiatu śremskiego.

W księgarni **Edmunda Calliera**, Poznań, Wilhelmska ul. 18 jest do nabycia broszurka co tylko wydana:

Sadowski Jan:
Spółki pożyczkowe w zastósowaniu do gospodarstwa wiejskiego.
Cena 10 sgr.

50 tomów
powieści polskich poleca księgarnia **Edmunda Calliera** za cenę zniżoną z 40 na

10 talarów.
Spis przeznaczonych w tej mierze dzieł (ok. 100) rozsyła się na żądanie franco. **Wybór dozwolony.**

Piękne Obrazy
kolorowe olejne: 1) **Madonna Sixtina** 2) **Madonna della Sedia Rafaela.** 3) **Pan Jezus Bolesny.** 4) **Matka Boska Bolesna.** 5) **Chrystus z krzyżem.** Obrazy te są 27 centym. szerokie a 35 (13 cali) wysokie. Cena obrazu 20 sgr., dwóch 1 tal. 5 sgr., wszystkich pięciu 2 1/2 tal. Do tego ramy zwyczajne połączane po 20 sgr., dla wszystkich 5 za 3 tal. Prześli-czone ramy baroko po 1 tal. i 1 tal. 20 sgr. Obrazów tych za szkło się nie opłaca, kurz sięciara się wilgotnym, czystym płatem. Oprócz tego są do nabycia: Głowa rogacza, giemy, dzieci bawiące się, koń siwek, rano, południe, wieczór, noc (postacie kobiece), spoczynek po pracy, kury, kaczkę itd. Cena 20 sgr., dwa za 1 tal. 5 sgr. W druku znajdują się Matka Boska Częstochowska i Kościuszk. Cena po wyjściu około 1 tal. Sprzedającym z drugiej ręki znaczny rabat. (3811)

J. Chociszewski Poznań.
Ślusarska ulica Nr. 6.

Do 20 sierpnia r. przyjmuje

Inseraty
do (4374)
KALENDARZA
Majstra od Przyj. Ludu
księgarnia
Zupanskiego.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że od dnia dzisiejszego przyjmuję zamówienia na **lekye muzyki**, a mianowicie: gry na fortepianie, fis-harmonii, fletynie, skrzypcach i gitarze, tudzież lekye śpiewu solowego i chórowego, niemniej nauki harmonii, kontrapunktu i instrumentacji. (4419)
Bliższe szczegóły powiżać można w księ-garniach W-go Pana **Leitgeb**a i W-go Pana **Zupanskiego.**
J. F. Guniewicz,
kompozytor i koncertista.

Posada nauczyciela.
Przy niemieckiej ewangelickiej szkole ludowej we Lwowie (w Galicyi) opróżniona jest posada nauczyciela, która natychmiast obsadzona zostanie. Ubiegający się muszą posiadać seminaryjskie wykształcenie i uzdolnienie do udzielania nauki śpiewu a ewen-tualnie do zastępowania organisty. Pożąda-na jest też znajomość języka polskiego. Ro-czna pensya złr. 600 i tymczasowy dodatek na pomieszkanie złr. 200, od września zaś r. 1875 pomieszkanie w nowem zabudowaniu szkolnem i 10% dodatek kwinkwalny.
Podania zaopatrzone w świadectwa wraz z wymienieniem czasu, od jakiego może pen-t zacząć urzędowanie, należy wnosić do 1 września r. b. pod adresem: **An das Presbyterium der evang. Gemeinde in Lemberg.** (4382)

Akademik,
filolog, który już w kilku domach chłopców i do wyższych i niższych klas gimnazyalnych przysposobił, także i pierwszych początków u-dzielał, poszukuje znów miejsca nauczyciela domowego. Łaskawe oferty przyjmuje: **Eksp. Dz. Pozn. sub T. J. i Nr. 4429.** (4429)

Akademik, filolog, życzy sobie do 1 listo-pada przyjąć miejsce (4428)
domowego nauczyciela.
Oferty Poznań poste restante **X. Y. 17.**

Nauczyciel, który zarazem **organisty** sprawować zdolny, znajdzie posadę w **Jablonowie W.P.** Zgłoszenia przy nadesłaniu świadectw przy-jmuje **Zarząd administracyi w Jablonowie.** (4425)

Une jeune Bonne parisienne pouvant donner les commencemens de l'anglais et des leçons élémentaires, ayant déjà passé deux ans auprès de jeunes enfans et munie de bonnes recommandations, désire se placer de-puis la St. Michel.
S'adresser a l'expédition du **Dzien-nik Poznański** sub **Nr. 4423.**

Panna z dobrem wychowa-niem i odpowiednią rekomendacyą znajduje zatrudnienie jak-o kasyerka w jednym z tutejszych lo-kał. Bliższa wiad. w eksp. „Ognisko” Wilhelmski plac 8. (4439)

Subjekt handlu kolonialnego, cygar i destylacyi, mó-wiący po polsku i niemiecku poszukuje od 1 października albo 15 listopada miejsca. Łaskawe listy przyjmuję się pod adr. **R. J. 5** poste restante **Kościan.** (4414)

Dokonałi **czeladnicy ku-sniercy** znajdą trwałe i korzystne zatrud-nienie u **H. Lessler.** (4431)

Pensyonat.
Od s. Michała r. b. jest w pensyonacie moim jeszcze miejsce dla dwóch uczni.

(3135) **K. Kozłowski,**
Poznań W. Rycerska ul. 3.
Wrocławska ul. 9.
Mieszkanie o 5 pokojach na I piętrze od 1 października r. b. do wynajęcia. (4349)
Grobla Nr. 31 (4137)
stancye do wynajęcia.
Salonowe ładowe i wodne (4357)
ogień sztuczne
poleca **Wunsch,** Mylińska Hotel.
Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że (4430)
handel żelaza, ko-rzeni i maki parowej
nabyłemod J. M. Głogowskiego na moją własność i że takowy nadal pod moją firmą prowadzić będę.
Maciej Dabiński,
w Borku.

Zakład artyst.-fotograficzny
K. SZYMONOWICZA
w Poznaniu, (4440)
Wilhelmski plac Nr. 6 w ogrodzie.

Wypraw i wypra-wek dla dzieci

od pojedynczych oo najwykwintniej-szych dostarcza po bardzo przystępnych cenach (4399)

MAŁY BAZAR,
Wilhelmski plac Nr. 10.

Watowane koldry
we wszystkich kolorach i wzorach poleca [3484]
fabryka bielizny A. z Pawlowskich Kaufmann.

Owoc tyrolski.
F. Sanftl w Bozen (Tyrol połudn.) rozsyła za przesłaniem należności od wrze-snia poczynszy: (4424)
Jabłka królewskie (Koenigs-Aepfel), pudło z około 500 szt. po tal. 5 1/2.
Jabłka Maschanz (Maschanzger-Aepfel), pudło z około 600 szt. po tal. 6.
winogrona Vernatsch (merauńskie wi-nogrona do kuracyi) bez opakowania per 50 kilo ca. tal. 6 1/2.
Specyalne cenniki wszystkich gatunków owoców przesyłają się na żądanie w wrześniu.

Wyroby bydgoskich młynów handlu morskiego.
(4422) za centnar netto
Mąka pszenna I 6 tal. 12 sgr.
do II 5 „ 26 „
do III 4 „ 16 „
Mąka na paszę I 2 „ 20 „
Otręby 2 „ 20 „
Mąka rżana I 4 „ 24 „
do II 4 „ 18 „
do III 3 „ 12 „
do do pieczenia domow. 4 „ 14 „
mąka razowa 3 „ 20 „
na paszę 2 „ 20 „
otręby 2 „ 12 „
Krupy jęczmienne I 10 „ 10 „
do III 7 „ 18 „
do V 5 „ 10 „
Kasza jęczmienna I 6 „ 12 „
do II 5 „ 24 „
mąka do gotow. 3 „ 14 „
mąka na paszę 2 „ 20 „
Do nabycia przy większych ilościach za odpowiednim rabatem.
F. W. Biegon w Bydgoszczy.

Do konserwowania zębów,
zachowania zdrowych zębów, usunie-cia nieprzyjemnego smaku i zapachu ust, jako też do ich odświeżania i o-chłodzenia nie nadaje się nic lepiej jak **Anaterynowa woda do ust**
dr. J. G. Popp, c.k. dentysty w Wiedniu.
Składy w większej części aptek Nie-miec, w Poznaniu u p. **S. Al-lexander** (H. Kirsten) Św. Marcin 11 i u p. **A. Duchowskiego**, Pod-górna ul. 14. (228)
Skład główny w Berlinie u pp. **I. F. Schwartze** synów, Mark-grafenstr. 30.

ASTMY
Duszność, chrypka, kataru zadaw-nione i wszelkie cierpienia kanałów oddy-chowych ustępują po użyciu **Rurek anti-tmatycznych** p. **Levasseura**, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. [1]
Dostać można: w Poznaniu w aptece **Jr. Mankiewicz**a, w Warszawie w składzie **Jr. Warów** aptecznych pp. **Gallego** i **Spieß**a.

Dla kupujących dobra.
Dobra rycerskie o 4500 morgach, 10 mi-nut od żwirów rządowej oddalone, 1/2 mili od dwóch dworców kolei wschodniej a 8 godzin od Poznania; 2200 morgów pod plu-giem, 1000 morg. łąk dwusiecznych, 300 morg. lasu, 800 m. wybornego torfu, 17 m. ogrodu i parku i 500 m. rocznego wysiewu pszenicy i żyta; z gorzelnią, o 80 sześlach codziennego zacieru, dobrym żywym i martwym inwentarzem, nowym murywanym wielkim domem mieszkalnym i kompletnymi budynkami gospo-darczemi, są z powodu różnych okoliczności, przy zaliczce około 40000 tal. za bardzo **tańtą cenę 35 tal. za morg** natychmiast do sprzedania lub też za dobra mniejsze lub jedną lub dwie w wielkiem mieście położone kamienice i 20,000 tal. zaliczki w gotówce do zamienienia przez (4435)

Gersona Jareckiego,
Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.

Szeroko bijące mlockarnie
z maneżem o żelaznej ramie
zaszczycone medalem srebrnym na wystawie toruńskiej jak również
Siewniki uniwersalne wiedeńskie
premiowane na teźże wystawie medalem spiżowym poleca
Lejarnia i fabryka machin
URBANOWSKI, ROMOCKI I SPÓŁKA. (3658)

W KSIĘGARNI E. CALLIERA
w Poznaniu, Wilhelmska ulica 18
jest do nabycia

Fotografia
podług Rafaela obrazu
POPIERSIA CHRYSTUSA
w rzeźbie wykonanej na drzewie mahoniowém
przez
Grentkowskiego w Poznaniu.
Cena 1 tal.

Szanownej Publiczności donosimy niniejszém, że otworzyliśmy
w miejscu przy **Szerokiej ulicy Nr. 15** (3784)

cukiernia i handel win.

Poznań, dnia 17 sierpnia 1874.
S. Niewitecki i Spółka.

Biuro stręczenia pomieszkań
S. Bamberg'a
udziela odpowiednich wiadomości o lokalach handlowych, kanto-rach, panskich, średnich i małych pomieszkaniach we wszystkich dzielnicach miasta. (4220)
S. Bamberg, Stawna ulica Nr. 6.

JULIAN DALKOWSKI
poleca nowo założony skład swój zaopatrzony we wszelkie gatunki
cygar, papierosów „Thessalia“,
tytuniów i rawickiej tabaki.
Poznań. (3508)
13. Berlińska ulica Nr. 13.

Towarzystwo akeyjne
dla budowy wozów w Jaworze,
SKŁAD
w Wroclawiu:
u pana
Augusta Müller,
Kantor: Junkerstr. 1 (wchód ze Schloss-strassel, Remizy: Nr. 13 i 14 w **Centralbank für Landwirth-schaft und Handel,** poleca swe **nader dobrze i rzetelnie bu-dowane, gustownie wyrobione**
powozy luksusowe i wozy
wszelkiego rodzaju
od najprostszych aż do eleganckich, przy użyciu **najlepszego** tylko mater. alu po stosunkowo **tańich** cenach. (4416)

SZPRYCOWANIE BROU
HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE.
Samo dostatecznie do uleczenia bez uży-cia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **PA RROU,** Boulevard Magenta 158. — (Ządać należy prospektu) — 30 lat powodzenia. (42)

Mlockarnie szerokie
do obrotu maneżowego, z aparatem do młócenia konicyny i ma-chiną do czyszczenia, oznaczające się lekkim biegiem, wielką doskonałością i czystym omłotem, polecam jako specjalność mej fabryki. Machina taka młóci na dzień 100—150 sześli zboża zimowego lub 200—250 sześli zboża jarego. Na życzenie gotów jestem chętnie do przesłania franco kilku set najlepszych świadectw. Dalej polecam (4415)
plugi do wybierania kartofli
hr. Münster'a, najnowszej konstrukcyi, własnego wyrobu.
Wszystkie inne agronomiczne maszyny
z najrenomowańszych fabryk mam na składzie.
J. Kemna, Wroclaw.
Lejarnia żelaza i fabryka machin.

Prawdziwe oryginalne
żyto proboszczowskie
poleca (3784)
A. BAKOWSKI,
Skład nasion — Wrocławska ulica 37.

Szeroko bijące mlockarnie
z maneżem o żelaznej ramie
zaszczycone medalem srebrnym na wystawie toruńskiej jak również
Siewniki uniwersalne wiedeńskie
premiowane na teźże wystawie medalem spiżowym poleca
Lejarnia i fabryka machin
URBANOWSKI, ROMOCKI I SPÓŁKA. (3658)

Cierpienia pęcherza!
Wyboru przeciw temu środek po 1 tal. u **E. Karig, Berlin,** Hausvoigteiplatz Nr. 9. (4434)

Ogród warzywny, kwia-tów i sad w Szelagu
wraz z należąciami doń polami, budynkami itd. mają pod korzystnymi wa-runkami na pewien szereg lat być wy-dzierżawione. Reflektujący dowiedzą się o warunkach bliższych po południu od 1—3 godziny przy **Działowym placu 7.** (4407)
Peltesohn.

Proboszczowskie i zeelandz-kie żyto i pszenicę do siewu,
superfosfat
poleca usilnie (4411)
M. Werner.

Dom. Borek
ma na sprzedaż
białą angielską i żółtą
Hickling
pszenicę,
żyto
zeelandzkie i Correns
po 15 sgr. nad cenę targową poznań-ską za 100 kilo. Zamawiać rychło. (4340)

Gollnitz
pod Prenzlau.

Sprzedaż tryków z mojej owczarni zarodowej fran-cuzkich merynosów pełnej krwi, rozpocznie się i wrze-snia po stałych cenach 50 do 100 tal. Rezerwowane po wyższych cenach. (4420)
G. Mehl.

Dominium Owieczki
pod Gnieznem ma
130 skopów
(4421)
i 150
do chowu zdalnych
maciórek
do sprzedania.

W Pożarowie
p. Wronkami
jest na sprzedaż (4386)

100 maciór
Electoralno-Negretti
po trzecim jagnięciu, zupełnie
zdalnych do chowu i
120 skopów
trzechletnich, dobrej budowy i do
dalszego trzymania przydatnych.

Urządnik gospodarczy
Polak, który przez 3 lata praktykował w jed-ném z pierwszorzędnych gospodarstw Księ-stwa, poszukuje po jednorocznym pobycie na akademii rolniczej zaraz lub od s. Michała r. b. miejsca **ekonomy**, zależnego od przy-cypala lub jego zastępcy. O łaskawe oferty uprasza się pod adresem: **Gorzyn post. rest. W. F. 300.** (4426)

Dominium Separowo
per Granowo przyjmie każdą
chwili (4387)
elewa gospodarcz.
150 robotników
znajdzie trwałą robotę, i może się u **Dawida Kantorowicz** w Po-
znaniu przy moście na Śródcie zgło-sić. Zarobek na akord 1 tal. do
tal. 5 sgr. dziennie. [4417]